Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 18. Kraków, dnia 15 Września 1894. Rocznik III.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szewska L. 7, parter.
Wszelkie przesyłki adresować należy Józef Kleinberger ul. Szewska l. 4.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów. Do nabycia w Ajencyi dzienników w Krakowie pl. Maryacki l. 2 i w Biurze dzienników L. Plohna we Lwowie ul. Karola Ludwika.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

PRZEGLĄD.

Na obiedzie dworskim w rocznicę imienin cara, ... **skonfiskowano skonfiskowano** . we krwi niewinnych!!

Zupełny zanik poczucia własnej godności i upadek autonomii . **skonfiskowano skonfiskowano** . naprawdę tych 600 złr...

„Zapytanie do panów ministrów“! Lwowska partya socyalno-demokratyczna, korzystając z obecności cesarza i wszystkich ministrów we Lwowie, chciała zwołać na 9 b. m. wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, celem przypomnienia rządowi o żądaniach ludu i wykazania, że twierdzenie pp. Stadnickich i jemu podobnych jest oparte na fałszu i nieprawdzie i że proletaryat polski w Galicyi, na równi z robotnikami Wiednia, Pragi, Berna i całej wogóle Austryi gotów jest stanowczo wystąpić w obronie swych praw, za zdobyciem sobie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego. W tym celu zwołało stowarzyszenie polityczne „Proletaryat we Lwowie“ na godzinę $10\frac{1}{2}$ rano dnia 9 b, m. zgromadzenie ludowe na placu „Castrum“ z następującym porządkiem dziennym: 1) Zapytanie do pp. ministrów, bawiących we Lwowie z powodu obecności cesarza, czy są gotowi przeprowadzić reformę prawa wyborczego na najbliższej sesyi parlamentarnej, 2) Wnioski.

W odpowiedzi na to podanie otrzymał tow. Kozakiewicz, jako zastępca przewodniczącego bezzwłocznie pismo lwowskiej c. k. Dyrekyci policyi, w którem zakazano tego zgromadzenia na podstawie §. 3. i 6. ust. o zgr. o to „ze względu na bezpieczeństwo publiczne wobec ścisku i natłoku, jaki w tym czasie będzie panował na ulicach miasta.“

Poseł na sejm dr. T. Okuniewski stawał przed niedawnym czasem przed sądem przysięgłych w Kołomyi, jako oskarżony o obrazę hr. K. Badeniego, namiestnika galicyjskiego. Poseł dr. T. Okuniewski należy do stronnictwa radykałów ruskich i jako taki uważał za swój obowiązek, złożyć wyborcom sumienne sprawozdanie spraw załatwionych na sejmie. Dnia 21 marca, zwołał on też sejmik relacyjny do Kołomyi, gdzie po złożeniu przezeń sprawozdania, zainterpelował go jeden ze zgromadzonych chłopów, czy prawdą jest, że namiestnik, zamykając dnia 17 lutego br. obrady sejmowe miał się wyrazić, „iż da sobie radę także bez rusinów“?. Otóż akt oskarżenia zarzuca posł. dr. Okuniewskiemu, że tenże w odpowiedzi na tą interpelacyą powiedział: „Tak jest, to prawda i smutna prawda, ale ja jestem tego zdania, iż naród ruski powinien dołożyć wszystkich swych sił, ażeby poskromić tę butę polskiego (?) szlachcica!“ Czyn ten zawiera istotę występku z §. 300 u. k. i za to też został pos. dr. Okuniewski do odpowiedzialności pociągniętym. Podczas rozprawy przyznał on się do czynu, lecz oświadczył, że do winy się nie poczuwa — bo nie miał wówczas zamiaru obrażania namiestnika. Sędziowie przysięgli po przeprowadzonej rozprawie uwolnili go wszystkimi głosami....

W ostatnim tygodniu posypały się „konfiskaty“ i „zakazy zgromadzeń“ jak z rogu obfitości. Prócz nielicznych kilku pism brukowych i godzinowych — niemal wszystkie pisma galicyjskie uległy dotkliwym konfiskatom. Że „Naprzód“ i „N. Robotnika“ również ten zaszczyt nie minął, tego nie potrzebujemy chyba dopiero pisać. Nie uległy konfiskacie tylko jedynie „Czas“, „Gazeta lwowska“ i „Głos Narodu“. We Lwowie zakazano prócz zgromadzenia „Proletaryatu“ — o czem wyżej już napisaliśmy, także niewinnego zjazdu sybiraków. Ale nietylko we Lwowie lecz i w N. Sączu spadł zakaz odbycia publicznego zgromadzenia ludowego. Poniżej podajemy odnośny dokument urzędowy.

L. 25206.

Do p. Michała Jaśkańca, ślusarza kolejowego i towarzyszy w Nowym Sączu.

Na podanie z dnia 13 b. m., którem Pan z tow. donosi o zaprojektowanem urządzeniu zgromadzenia ludowego w dniu 16 b. m. o godzinie $9\frac{1}{2}$ rano w lokalu „Kółka zawodowego robotników kolejowych“ w Nowym Sączu o programie: „Zagajenie — wybór przewodniczącego — sprawozdanie z III zjazdu socyalnej demokracyi we Lwowie — wnioski i interpelacye“ — zawiadamiam Pana, że ck. Starostwo zabrania urządzenia w mowie będącego zgromadzenia, albowiem Stowarzyszenie „Koło zawodowe funkcyonaryuszy kolejowych“ jest stowarzyszeniem niepolitycznem, urządzenie więc rzekomego zgromadzenia ludowego z programem politycznym w lokalnościach „Koła“ jest niedopuszczalnem, gdyż urządzenie tamże zgromadzenia ludowego przéz członków „Koła“ ma li na celu ominięcie przepisów ustawy o stowarzyszeniach, wzbraniającej stowarzyszeniom niepolitycznym, jakiem jest „Koło“, omawiać kwestye polityczne.

Przeciw niniejszemu orzeczeniu przysługuje prawo rekursu w ciągu dni 8 do Wysokiego ck. Namiestnictwa.

Nowy Sącz dnia 44 września 1894.

Ck. Radca Namiestnictwa i Starosta:
(podpis nieczytelny).

Przeciwko temu zakazowi zostanie wniesiony rekurs, albowiem 1) zgromadzenie zwoływało nie stowarzyszenie, lecz do wynajętego na ten cel od stow. „Koło zawodowe“ lokalu tow. Michał Jaśkaniec, który jest wprawdzie członkiem stowarzyszenia, ale nie należy wcale do wydziału, a więc nie mógłby nawet reprezentować stowarzyszenia i tow. Ignacy Lubojemski, który do stowarzyszenia wcale nie należy, 2) w N. Sączu nie ma nigdzie innego odpowiedniego lokalu, zwłaszcza teraz po spaleniu, a na zgromadzenie pod gołem niebem starostwo zezwolić nie chce.

Zamiast zgromadzenia publicznego zwołano więc dwa zgromadzenia poufne, na których tow. Reger jako delegat na zjazd od tow. nowo-sądeckich, złożył obszerne i wyczerpujące sprawozdanie.

W Przemyślu aresztowano tow. Henryka Feuera, za kilka słów wypowiedzianych na zgromadzeniu w niedzielę dnia 9. b. m.

Dziennik Polski w Nrze 229 z 19 sierpnia br. rozpisał się wiele na temat socyalizmu. Nie myślimy z nim wchodzić w żadną polemikę, chcemy jednak, czyniąc zadość licznym żądaniom naszych Towarzyszy, powiedzieć mu, że w artykule „socyalista o przywódcach socyalistów“ popełnił rozmyślnie kilka najzwyklejszych fałszów. 1) List otwarty, który ogłosił tow. Van Zinderen Bakker, nie dotyczy przywódców lecz specyalnie jednej tylko osoby Domeli Niewenhius'a. 2) „Dz. Pol.“ wyrywa widocznie jeden ustęp z listu Bakkera, który dowolnie potem komentuje i uzupełnia. 3) „Dz. Pol.“ zapomniał, że Domela Nieuwenhius i partya, która za nim stoi nazywa się socyalno-demokratyczną wprawdzie, lecz jest w gruncie rzeczy anarchistyczną i dlatego niejednokrotnie już spotykała się ona z ostrą krytyką w socyalno-demokratycznych pismach partyjnych. „Senzacyą“ zaś podobna wiadomość mogła zrobić jedynie na pustych mózgownicach redaktorów „Dz. Pol.“ — w „obozach międzynarodówki“ panuje zaś przekonanie, że tego rodzaju wypadki mogą tylko tem prędzej sprowadzić holenderską partyę na właściwą drogę rozwoju i przyczynić się w ten sposób do wzmocnienia międzynarodowego socyalizmu.

W obronie „wiary i porządku społecznego! Znany Dr Józef Orłowski, którego nie mamy zamiaru tutaj moralnie dobijać, chwycił się w krytycznem położeniu, postawiony przed sądem za oszustwo i krydę wielce „niebezpiecznej“ taktyki. „Niebezpiecznej“ oczywiście nie dla nas, ale dla tych, pod których sztandarem bronił „wiary i porządku społecznego“ z tak znakomitym skutkiem. Usiłuje on przedstawić, że padł ofiarą zażartych prześladowań „prądów, podkopujących wiarę i naruszających porządek społeczny“, t. j. delikatnie mówiąc socyalistów, którzy go wreszcie rozciągnęli na ziemi.....

Otóż nie możemy tego zaszczytu przyjąć pod żadnym warunkiem. Pan dr. Józef Orłowski stoi bowiem pod zarzutem fałszowania podpisów, sprzeniewierzania weksli i lekkomyślnej krydy, t. j. jak się wyraził przewodniczący rozprawy p. radca Stebelski — pod zarzutem „pospolitych“ zbrodni, z którymi walczy nawet ów „porządek społeczny“ za pomocą kodeksu karnego. Dla walki z socyalizmem, nie potrzeba wcale narażać się na zarzut fałszowania weksli lub lekkomyślnej krydy.... Na to, aby osłabić te zarzuty, wprost nie wypada mówić, że się broniło przez to „św. wiary!“

Sądzimy, że „wysocy“ przyjaciele podsądnego nie bardzo będą mu wdzięczni za to melodramatyczne przebieranie się w pogromcę socyalizmu.

Mając tej miary wrogów, co dr. Józef Orłowski, skarbimy sobie tem pełniejszy szacunek uczciwych ludzi.

Wiec chłopski, który się odbył we Lwowie w dniu 26 i 27 sierpnia, odznaczył się przedewszystkiem znaczną rzeczywiście liczbą uczestników. Zresztą nie przedstawia on żadnego interesu — przekonał nas chyba raz jeszcze, że ruch włościański spoczywa dotąd ciągle w rękach ludzi, którzy co najmniej nie mają najmniejszego pojęcia o rozwoju społecznym; ludzi, którym się zdaje, że prostem zaprzeczeniem jakiegoś faktu, już załatwili całą sprawę i usunęli ją na zawsze. Ze wszystkich mów wygłoszonych na tym wiecu, godnym uwagi jest jedynie odczyt ob. dr. Franki, radykała ruskiego „O wystawie“. Między innemi powiedział on: „Nie powiem, mówił ob. Franko, żeby to, co tutaj widzicie przedstawiało zupełny, rzeczywisty obraz kraju. Są niektóre rzeczy w naszym kraju i to bardzo wielkie i ważne, których tutaj nie zobaczycie, które tu czy to z umysłu, czy z konieczności zostały wykluczone. Kto przepatrzy dokładnie tę wystawę, ten pewnie nie będzie miał żadnego wyobrażenia o tej naszej sławnej nędzy, biedzie galicyjskiej, chybaby się chciał uciec do paru książek i broszurek, które jej są poświęcone. Wykluczono z tej wystawy wszystkie nasze choroby a pokazano tylko broń, jaką mamy do ich zwalczania. Nie zobaczycie tu wystawionych ani chłopskich przednowków, ani licytacyj chłopskich gruntów i chałup, ani obrazu egzekucyj podatkowych, ani obrazu obdłużenia naszej ziemi. Nie zobaczycie tu naszego odwiecznego niedbalstwa, naszej niezaradności i ciemnoty, nie zobaczycie naszych przesądów i zabobonów, naszej tchórzliwości wobec możnych i uległości wobec wpływowych. Nie zobaczycie tutaj tej naszej lekkomyślności, która nam każe dla urojonych jakichś fantazyj poświęcać nieraz żywotne interesa własne i własnego potomstwa, która bardzo często każe nam pusty lecz szumny frazes brać za wielki ideał i zamykać oczy na rzeczywistą prawdę. Wszystkie te nasze wady i przywary zostały wykluczone z wystawy, osobnych pawilonów dla nich nie pobudowano, chociaż kto wie, z wystawienia ich możebyśmy mieli niemniejszą korzyść, niż z wystawienia rzetelnych nabytków naszej pracy“.

„Dalej podniósł prelegent, że mimo to wystawa jest świadectwem postępu, i to nietylko postępu na polu przemysłowem — ale także i postępu i to znacznego na polu wiedzy, nauki, swobody, równości — przynajmniej wobec praw itd. i wyraził w końcu nadzieję, że przyjdzie chwila, kiedy nietylko ci co cierpią i są wyzyskiwani ale i ci, którzy wyzyskują i używają, przyjdą do świadomości tego, że wszyscy ludzie są rzeczywiście równi, że słusznie należą się za równe obowiązki także i równe prawa, i że jeżeli nie oni sami, to ich następcy będą musieli w końcu ustąpić“.

Z uchwał powziętych na zgromadzeniu w „Sokole“ zaznaczyć należy żądanie rozszerzenia prawa wyborczego — jakkolwiek rezolucya przedstawiona przez referenta, pełną była niejasnych i wprost krętackich frazesów.

Czterdziesty siódmy? W Niemczech znowu wybory. Tym razem w Bernburg-Anhalt. Unieważniono mianowicie wybór jakiegoś księdza, skutkiem czego będą ponowne wybory a szanse dla kandydata socyalistycznego są

bardzo pomyślne. W r. 1884 padło tam na socyalistę głosów 225, w r. 1887 już 1370, w r. 1890 — 5496, a zeszłego roku 9145! Do większości brakuje tylko 300 głosów. Energia towarzyszy niemieckich potrafi usunąć i tę trudność.

W całej dziś Europie rządy „stańczykowskie“, te rządy konserwatywno-klerykalne, które są zazwyczaj wielkimi przyjacielami policyi, stanów wyjątkowych, sądów doraźnych i t. d. toczą śmiertelną walkę z anarchistami, przyczem z obu stron obficie padają głowy... z rozmaitej wysokości. Ostatnia padła przed kilkunastu dniami głowa anarchisty Casseria, mordercy Carnota. W jednej tylko Anglii o anarchistach — z rodzaju tych co Casserio, nikt nie słyszał, mimo że tam wolność i swoboda znacznie większa niż na stałym lądzie Europy. A jednak i tam dziś zanosi się na burzę nie małą. Rząd Gladstone'a pragnął wynagrodzić stuletnie krzywdy Irlandczykom, gniecionym i wyzyskiwanym niemiłosiernie przez angielską magnateryę i dlatego wniósł on projekt reformy stosunków czynszowych (ziemi) w Irlandyi. Równocześnie usiłowano rozszerzyć samorząd tego kraju. Obie te sprawy cieszą się poparciem całego ogółu ludności. W parlamencie jednak Izba lordów, składająca się w przeważnej części z samych tylko klerykałów i konserwatystów odrzuciła oba te wnioski. To dało powód do gwałtownej agitacyi przeciwko Izbie lordów. W ubiegłym tygodniu odbyła się masowa 100.000 demonstracya w londyńskim Hyde-Parku, na której zapadła rezolucya, żądająca bądźto zupełnego zniesienia, bądź zreformowania Izby lordów. W całej Anglii rozlega się głos: „Precz z Izbą lordów!“ Niektóre z naszych pism „stańczykowskich“ pisząc o tem podniosły to, że demonstracya w Hyde-Parku wypadła jak na tamtejsze stosunki bardzo blado — lecz zamilczały one w nikczemny sposób, że zarówno partya socyalistyczna, jak i inne partye robotnicze a nawet drobnomieszczańskie z rozmysłem nie wzięły udziału w tej demostracyi, bo partye te są za natychmiastowem usunięciem raz na zawsze Izby lordów i za gruntownem zreformowaniem izby posłów w duchu najbardziej postępowym.

Belgia. W Antwerpii odbyli nauczyciele ludowi z Brukseli, Antwerpii i Gent bardzo liczny zjazd, na którym utworzyli związek socyalistycznych nauczycieli w Belgii, którego celem jest wzajemne zbliżenie się wszystkich socyalistycznych profesorów, nauczycieli i nauczycielek, wzajemne popieranie się w pracy i wspomaganie w razie prześladowań i utworzenie międzynarodowej socyalistycznej organizacyi nauczycieli. Program przyjęty na tym zjeździe żąda między innemi: bezpłatnej nauki w szkołach ludowych, średnich i wyższych; wykształcenie wszystkich klas społeczeństwa powinno być jednakowo równem. Społeczeństwo jest obowiązane dostarczyć bez wyjątku każdemu uczniowi żywności, odzienia, pomieszkania, pomocy lekarskiej i lekarstwa, środków naukowych, a każdemu uzdolnionemu umożliwić nabywanie wiedzy w szkołach średnich i wyższych; państwo musi każdemu nauczycielowi i nauczycielce zapewnić jednaką najniższą płacę, wzrastającą co roku. Każdemu nauczycielowi wolno jest publicznie wypowiadać swe przekonania polityczne i żaden nie śmie być z politycznych względów pozbawionym miejsca. Wszystkie książki mają być zmienione „na podstawach miłości bliźniego, uznania pracy i potęgi ludu i równości stanowisk“.

Włochy. Król Humbert wskutek usilnych zabiegów Crispiego — zamienił się w cara! Żyje on teraz zupełnie w tym samym stanie nastroju duchowego i w podobnem otoczeniu jak i tamten despota północny, zmuszony kryć się wiecznie przed mściwą ręką własnych poddanych. Nędza i głód, wzrost podatków i militaryzmu — a w końcu anarchistyczna gospodarka Crispiego, dzikie i bezwzględne prześladowanie każdego, kto — bodaj mrugnięciem oka — ściągnął na się podejrzenie, że jest anarchistą i jeszcze sroższe ściganie socyalistów sprawiły, że w pięknej Italii nastały czasy rzeczywiście dla „wszystkich“ ciężkie i niebezpieczne. I dla tego to dbały o całość królewskiej osoby Crispi, poradził mu najrozmaitsze środki ostrożności, między innemi zaś wyznaczył herkulicznej siły i wypróbowanej odwagi i wierności marszałka karabinierów, który znakomicie uzbrojony — obowiązany jest wszędzie towarzyszyć królowi i bacznie zwracać uwagę na najmniejszą rzecz by w razie potrzeby własną piersią go zasłonić; — w nocy nawet musi on spać w przedpokoju sypialni królewskiej, tak że wejście do niej bez zwrócenia uwagi tego cerbera jest wprost nie możliwe. Prócz tego osobę króla Humberta otacza stale mnóstwo tajnych ajentów policyjnych.

III Zjazd socyalno-demokratycznej partyi w Galicyi

(odbyty we Lwowie w d. od 12 do 15 sierpnia).

Dokończenie.

Do punktu V: Agitacya za 10-godzinnym dniem roboczym zabrał głos jako referent tow. Danek (Lwów). Mowca wyraża przekonanie, że walka polityczna bez walki ekonomicznej jest wprost niemożliwą. Na udowodnienie tego przytacza liczne przykłady zaobserwowane we Lwowie i wogóle we wschodniej Galicyi. Robotnik przeciążony pracą, nie ma ochoty ani sił do zajmowania się czemkolwiek więcej. Robotnik który pracuje więcej aniżeli 10 godzin na dzień, nie myśli wcale o walce politycznej. Jeżeli chcemy podnieść masy robotnicze moralnie i umysłowo, jeżeli chcemy je politycznie uświadomić, to musimy się w pierwszym rzędzie postarać o skrócenie dnia roboczego. Najlepszym dowodem, że twierdzenie to jest prawdziwe — są robotnicy budowlani we Lwowie. Przedtem każdy z nich myślał jedynie o tem, czemby pożywić siebie i swoich, — dziś, kiedy im po zwycięskim zeszłorocznym strejku skrócono dzień roboczy, postęp między nimi niesłychany; z dniem każdym powstają nowi agitatorzy i nowi mowcy.

Osiągnięcie takich rezultatów we wszystkich zawodach, ogólne skrócenie dnia roboczego leży w rękach samychże robotników. Że tak jest — to widzimy z tego, co robotnicy potrafili sobie wywalczyć w Anglii. — Tam dziś już nie mówi się o 10-godzinnym, ale o 8-mio godzinnym i krótszym nawet roboczym dniu.

Powiadają, że krótki dzień roboczy będzie klęską dla drobnego przemysłu. Nie będziemy się zastanawiali bliżej nad słusznością — albo niesłusznością podobnego twierdzenia. Gdyby drobnemu przemysłowi u nas groziła rzeczywiście ruina, to nie naszą byłoby rzeczą dopomagać mu do ratowania się, — lecz owszem my jeszcze gotowiśmy mu dopomódz do ostatecznego upadku. W małym bowiem przemyśle nędza obydwu, zarówno majstra jak i czeladnika jest niezmierna i doszła już do ostatecznych granic — a wyswobodzenie z niej jest tylko jedno — jedyne: upadek drobnych majsterków a powstanie przemysłu fabrycznego. Z chwilą kiedy powstanie u nas pierwsza fabryka n. p. obówia, muszą upaść wszyscy drobni majstrowie szewscy, a będzie to nawet i dla nich zbawiennem. Fabrykant da nietylko byłemu czeladnikowi, ale także i byłemu majsterkowi drobnemu, jako swoim robotnikom, za krótszy czas pracy — wyższą, a co najważniejsza pewną i stałą płacę. Mowca doradza, jak o najlepszy środek do wywalczenia sobie, nawet w obecnych drobno-mieszczańskich stosunkach, krótszego czasu pracy, zakładanie organizacyj zawodowych i urządzanie całego szeregu strejków, kolejno we wszystkich miastach kraju.

Z organizowaniem strejków nie trzeba nawet czekać koniecznie aż się w danym zawodzie wytworzy odpowiednia organizacya fachowa. Przeciwnie — częstokroć strejki są pierwszym zadatkiem powstawania nowych organizacyi, bywają początkiem imponującego wzrostu świadomości klasowej, wśród zupełnie ciemnych dotąd mas robotniczych.

W końcu przestrzega mowca, aby go nie zrozumiano źle i nie chciano robić partyi zarzutu z tego, że odstąpiła od międzynarodowego hasła 8-godzinnego dnia roboczego. My w Galicji tylko koniecznością zmuszeni, a powodowani dokładnem zrozumiem istniejących warunków, zdążamy na razie do zdobycia sobie energiczną akcyą 10-godzinnego dnia roboczego — ale nie przestaniemy obok tego nigdy przypominać, że właściwem naszem żądaniem jest 8 godzin pracy — 8 godzin odpoczynku i 8 godzin snu. — Referent kończy, stawiając odnośną rezolucyę.

Tow. Löwenherz (Lwów) i Molicki (Ottynia) przemawiają przeciwko tej rezolucyi. Są oni zdania, że najodpowiedniej byłoby natychmiast przystąpić do uzyskania 8-godzinnego dnia roboczego. Obecnie mamy zdobywać za pomocą strejku 10 godzin — a następnie znowu strejkować dla uzyskania 8 godzin i w ten sposób wiecznie bądziemy strejkowali. Tow. Goldstein (Kraków) przemawia za zniesieniem pracy akordowej.

Tow. Diamand (Stanisławów). Mimo zastrzeżeń się referenta, podniesiono zarzut, że komitet odstępuje od hasła - „8 godzin pracy“. Otóż nigdy komitetowi nie przyszło na myśl odstępować od żądania 8-godzinnego dnia pracy. Jeżeli jednak ma być przygotowana możność osiągnięcia 8 godzin pracy, to koniecznie należy wpierw mieć 10 godzin, koniecznie trzeba powoli zstępować z góry. Nikt z drugiego piętra nie skacze odrazu na dół, lecz powoli schodzi schodami, po jednym stopniu. Nigdy też nikt, w żadnym kraju nie żądał od razu skrócenia czasu pracy z 24 godzin na 14 lub 12. Jeden z mowców powiada, że będziemy mieli strejk za strejkiem. My tego właśnie chcemy — my chcemy raz przekonać naszych galicyjskich mieszczuchów, że mamy siłę — i że jakbyśmy chcieli to potrafimy ich zniszczyć. Inny znowu mowca porównał żądanie skrócenia czasu pracy z żądaniem powszechnego prawa głosowania i robi zapytanie, dla czego nie żądamy na razie jakiegoś częściowego prawa wyborczego? Porównanie to jest z gruntu chybione. Przy prawie głosowania rozchodzi się o to zasadnicze pytanie: Czy każdy obywatel ma prawo żądać równych praw politycznych? My powiadamy, że tak — a jeżeli tak, to dalszą i jedyną tego konsekwencyą jest powszechne prawo wyborcze.

Tow. Zingr (Ostrawa) jest stanowczo przeciwny żądaniu 10-godzinnego dnia roboczego. Wyrażono przedtem zapatrywanie, że wszyscy towarzysze muszą i będą słuchać komendy kongresu, nie może tedy pojąć dlaczego w tym wypadku kongres liczy się z jakimiś względami. Jeżeli będziemy żądać 12 godzin, to dostaniemy 14, jeżeli zażądamy 10, to dadzą nam z pewnośclą 12. Co powie w końcu opinia? Międzynarodowe kongresy od dawna uchwaliły żądanie 8-mio godzinnego dnia roboczego — a urzeczywistnienie go jest już wszędzie bardzo bliskiem i dlatego będzie mowca głosował przeciwko rezolucyi a za przyjęciem żądania 8-godzinnego dnia roboczego. Tow. Szifler (Lwów), Luttmann (Czerniowce), Molicki (Ottynia), Löwenherz (Lwów), przemawiają za odrzuceniem rezolucyi. Tow. Reger (Kraków) stawia poprawkę do rezolucyi referenta, wyrażającą, że partya soc. dem. galicyjska uznaje konieczną potrzebę skrócenia czasu pracy do godzin 8, a jako środek do tego celu żąda zaprowadzenia na razie 10-godzinnego dnia roboczego. Tow. Telz (Lwów) popiera ten wniosek. Tow. Diamand (Stanisławów) przemawia za przyjęciem rezolucyi referenta.

Tow. Daszyński (Lwów). Wyrażono tu przekonanie, że przyjęcie rezolucji referenta, naruszyłoby czystość zasad naszej partyi. Mowca zwraca uwagę, że czystość zasad nie będzie wcale zachowaną przez odrzucenie rezolucyi. Hasło 8-godzinnego czasu pracy utraciło bowiem w Galicyi całkiem swą popularność. Hasło to dziś jest czczym frazesem — wobec tej sumy godzin, jaką robotnik galicyjski musi spędzać przy najcięższej pracy. Delegat z Czerniowiec żąda 8 godzinnego dnia pracy bez zarumienienia się na samą myśl o tem, że bezpośrednio po powrocie do domu da się sam najspokojniej wprządz od 16—18 godzinnej pracy dziennej. — Czyż wobec tego nie jest już wprost śmiesznem uchwalanie żądania 8 godzin dziennej pracy?

Od kilku lat powtarza się ciągle to hasło 8 godz. pracy — partya nie zrobiła jeszcze ani kroku w tym celu, — aby je urzeczywistnić. Zrobiono nam zarzut, że zrywamy z solidarnością międzynarodową! Przeciwnie, właśnie w imię solidarności chcemy obniżyć nasze żądania, ale też chcemy stanowczo do skutku doprowadzić obniżenie czasu pracy.

Dziś w Galicyi z wyjątkiem drukarzy i rob. budowlanych we Lwowie, nie ma ani jednego zawodu, w którymby praca trwała choćby 10 godzin. Wszędzie czas pracy jest dłuższy. Jeżeli hasło 8 godzin pracy obijało się bez żadnego wrażenia o uszy robotnika galicyjskiego, to żądanie 10 godzinnego dnia roboczego, to walka za zdobyciem sobie tego żądania poruszy całe masy. Za pomocą niej zyskamy sobie cały ogół, dotrzemy aż do najdalszych zakątków kraju a wtedy przeprowadzenie w danej chwili 8 godzinnego dnia roboczego będzie rzeczą łatwą — bo będzie tylko od nas zależało. Tow. Zingr (Ostrawa) raz jeszcze protestuje przeciwko przyjęciu rezolucyi referenta. — Tow. Sembrat (Kraków) żąda ścisłego wykonywania spoczynku niedzielnego.

Tow. Danek (referent) w końcowem przemówieniu podnosi, ze wcale nie miał zamiaru, odstępywania od żądania 8 godzinnego dnia roboczego, przeciwko temu zastrzega się stanowczo i dlatego zgadza się na poprawkę tow. Regera.

Tow. Telz (Lwów) stawia dodatkowy wniosek, że strejk każdy powinien być prowadzony za zgodą komitetu partyjnego i popierany przez ogół robotników.

Rezolucyę referenta, wraz ze wszystkiemi poprawkami i wnioskami dodatkowymi przekazano komisyi.

Przew. tow. Kokorian odczytuje wsród grzmiących oklasków list do kongresu od 156 landwerzystów (któryśmy osobno wydrukowali w numerze 16).

Rezolucye:

Zważywszy, że jedną z głównych przyczyn niskiego stanu oświaty i nędznego położenia klasy robotniczej w Galicyi jest długi czas roboczy i zważywszy dalej, że skrócenie czasu pracy jest koniecznym warunkiem rozszerzenia naszej agitacyi.

III. Zjazd socyalnej demokracyi w Galicyi uchwala:

1) Celem przygotowania skutecznej walki o ośmiogodzinny dzień roboczy, którego wprowadzenia z całą stanowczością żądamy, poleca się organizacyom zawodowym, a przedewszystkiem towarzyszom tych zawodów, gdzie przeważnie panuje czas pracy dłuższy aniżeli dziesięcio-godzinnny, ropoczęcie gorliwej agitacyi za skróceniem dnia roboczego;

2) Celem przeprowadzenia jednolitej akcyi strejkowej za zdobyciem sobie krótkiego dnia roboczego, poleca się obydwu krajowym komitetom agitacyjnym zebranie dokładnej statystyki odnoszącej się do czasu pracy we wszystkich poszczególnych zawodach;

3) Poleca się kongresom zawodowym, mającym się odbyć w najbliższym czasie, aby się zajęły agitacyą za skróceniem dnia roboczego;

4) Strejk podjęty w pewnej gałęzi pracy ma prawo żądać pomocy nietylko towarzyszy danego zawodu, lecz także ogółu towarzyszy całego kraju, mianowicie jeżeli strejk został rozpoczęty za zgodą komitetu agitacyjnego.

Do punktu VI: Sprawa chłopska, przemawia pierwszy: Referent tow. Kozakiewicz. „Sprawa chłopska“, należy do tych, które są dla nas zupełnie obce, brak nam na tem polu wszelkiego doświadczenia, i dlatego zajmować się nią możemy jedynie ze stanowiska teoretycznego. Praktyczną wartość omawianie tej sprawy miałoby dopiero wówczas, gdyby udział w kongresie brali także chłopi. Referent wyraża zdanie, że poprzednie zjazdy popełniły niemały błąd przez to, że się tą sprawą wcześniej już nie zajęły. Błąd ten jednak jest łatwo wytłómaczony tem, że w początkach ruchu partya miała dość do roboty z proletaryatem miejskim. Długo to jednak potrwać nie mogło. Jako partya ludowa, musiała się partya socyalistyczna zająć w końcu także kwestyą chłopską, a było to tem konieczniejsze, że obecna gospodarka rolna zaczyna się coraz bardziej zamieniać na produkcyę towarową — zaczyna coraz bardziej nabierać cech produkcyi kapitalistycznej. Partya socyalistyczna ma jeszcze inne przyczyny do zajęcia się ludem wiejskim, który stanowi 89% całej ludności naszego kraju. Okoliczność, że chłopa uważają ciągle jeszcze warstwy panujące za swoją najsilniejszą obronę, zowiąc go „filarem tronu i ołtarza“, i że on w rzeczywistości jest zarazem ostatniem schroniskiem zabobonu, przesądów i wszelkiego wstecznictwa, skłania nas do ujęcia ruchu chłopskiego w karby naszej organizacyi i skierowania go na drogę właściwą. Są stronnictwa, które nas wyprzedziły już wprawdzie, lecz z wyjątkiem jednych chyba „radykałów ruskich“ programy ich są albo zbyt skromne, albo nawet wprost szkodliwe dla zdrowego rozwoju ruchu chłopskiego. Przekonać chłopa o tem nie powinno stanowić dla nas żadnej trudności. Musimy postawić dla chłopów program taki, któ-

ryby uczynił zadość wszelkim ich żądaniom a nie sprzeciwiał się naszemu programowi partyjnemu.

Mowca omawia bliżej potrzebę zajęcia się ludem wiejskim. Przypomina on zdanie pewnego niemieckiego męża stanu, że „w Galicyi ta partya tylko będzie silna i ta tylko może liczyć na powodzenie polityczne, która potrafi zyskać sobie chłopów“; — obowiązkiem partyi socyalistycznej jest dążyć do uzyskania jak największych sił, ale nie dlatego, jakoby socyaliści chcieli tworzyć podboje, lecz aby, jako prawdziwi rewolucyoniści, zyskać możność otoczenia wszystkich swoją opieką. Partye burżuazyjne dawno już zrozumiały, że z chwilą, kiedy organizacya socyalistyczna obejmie szerokie masy ludu wiejskiego, byt ich będzie mocno zachwiany, bodaj czy nie całkiem podkopany. Wyraz temu dała też ona w zdaniu: że proletaryzacya wiejska jest o wiele niebezpieczniejszą, niż proletaryzacya miejska. Socyaliści to równie dobrze rozumieją i dlatego dążą oni do pozyskania chłopów dla swych idei, aby to niebezpieczeństwo — stało się faktem . . . na zgubę klas panujących a na korzyść ludu. Mowca odczytuje wypracowany przez siebie szkic programu stronnictwa chłopskiego:

Odmienne warunki pracy i bytu wiejskich robotników i właścicieli drobnych zagród zmuszają nas do postawienia żądań, które w szczegółach różnić się muszą od żądań robotników miejskich. Mimo tych różnic uznajemy się częścią składową międzynarodowej partyi socyalno-demokratycznej i na jej zasadach przyszłość naszą budować chcemy.

Uznajemy, ... **skonfiskowano skonfiskowano** . . . . proletaryat wiejski i miejski, dlatego

2. Żądamy: *a)* prawa powszechnego, bezpośredniego, tajnego wyboru i wybieralności dla wszystkich mieszkańców gminy na przedstawicieli do ciał ustawodawczych gminy, powiatu, kraju i państwa. W gminie: prawo stawiania wniosków i uchwalania przez ogół mieszkańców w sprawach miejscowych; *b)* wolności słowa, stowarzyszeń i zgromadzeń niczem nieograniczonych; *c)* zniesienia wojsk stałych, uzbrojenia powszechnego ludu i ćwiczenia go w miejscu zamieszkania przez fachowych nauczycieli; *d)* nieograniczonej wolności przesiedlania się i emigracyi; *e)* określenia prawa przynależności wedle gminy urodzenia; *f)* prawa łowiectwa każdemu właścicielowi na jego gruncie; *g)* wszechstronnego wyposażenia szkoły ludowej w każdej gminie; *h)* prawa wolnego wyboru dla gminy, nauczyciela i duchownego; *i)* prawa wybierania przez gminę ławników sędziowskich, którzyby wraz z sędzią koronnym rozsądzali spory cywilne i karne z przestępstw i przekroczeń wedle kodeksu austryackiego.

3. Żądamy: *a)* usunięcia rozdziału między gminą a obszarem dworskim; *b)* wymiaru podatku wedle dochodu osoby szybko w górę postępującego; zniesienia podatku od rzeczy; *c)* przeniesienia spadku na wspólną własność gminy w braku spadkobierców: dzieci lub rodziców; usunięcia państwa od spadkobrania; *d)* odebrania dla gminy na wspólną własność dóbr duchownych, odjęcia im pensyj stałych a wynagrodzenia za każdorazową czynność duchowną, jak notarjuszy lub adwokatów, wedle cennika usług. *e)* aby dobra państwowe stały się własnością gminy, a ich eksploatacya służyła na opędzenie potrzeb krajowych, szkód szczególnie rolniczych.

4. Żądamy wreszcie: *a)* zaprowadzenia jednej waluty złotej, *b)* zniesienie ceł ochronnych na zboże, *c)* objęcia przez państwo umorzenia długów hypotecznych chłopskich za poręczeniem na własności gminnej, z prawem przepadłości na rzecz gminy hypoteki, gdy dłużnik zobowiązań nie dotrzyma, *d)* regulacyi rzek i potoków z pomocą wojsk po pół roku służby, *e)* ubezpieczenia od wypadków zawodowych i choroby wszystkich pracujących na roli na koszt gminy, *f)* utrzymania w każdej gminie spichrza gromadzkiego, domu starców, sierót i podrzutków.

Referent bardzo licznemi przykładami popiera twierdzenie, że wbrew ogólnemu mniemaniu, chłopi nie są wcale zwolennikami gospodarki indywidualistycznej, lecz przeciwnie są oni bardzo skłonni do kollektywizmu i komunizmu i wysnuwa z tego wniosek, że nawet maxymalny program socyalistyczny znajdzie chętne przyjęcie między chłopami.

Tow. Leser i Danek imieniem „Komisyi wnioskowej“ przedkładają wystylizowane rezolucye do punktów: Organizacya — Strejk generalny — Agitacya za zdobyciem 10-godzinnego dnia pracy — (które umieściliśmy wyżej, każdą we właściwem miejscu, po dyskusyi nad danym punktem. Przyp. Red.) Rezolucye te przyjęto jednogłośnie.

Tow. Kozakiewicz omawia dalej poszczególne punkta swojego programu. Zdaniem referenta chłop jest wprawdzie konserwatywny — ale obok tego jest on także w zasadzie kollektywistą. Do dziś dnia istnieją w środkowej i południowej Rosyi liczne gminy, prowadzące wspólną gospodarkę i dzielące się owocami wspólnej pracy; to samo widzimy w niektórych krajach nadreńskich i górskich kantonach Szwajcaryi, gdzie gminy posiadają łąki i pastwiska na wspólną własność wszystkich mieszkańców. W Galicyi, gdzie procent ludności bezrolnej jest bardzo znaczny, bo przeszło 50% wynoszący, myśl taka miałaby znakomitą doniosłość agitacyjną. Obecnie gmina nie ma żadnego wpływu na wybór nauczyciela i duchownego, wszystkie zaś prawa i przywileje skupiają się w ręku wielkich posiadaczy ziemskich — w ręku szlachty i magnatów. Wniosek co do gminnych sądów ławniczych, zdąża do tego, aby ułatwić chłopom bezpłatny wymiar sprawiedliwości, a nadto aby ich w ten sposób odzwyczaić od zgubnego nałogu procesowania się. Dalej krytykuje mowca ostro niedostatki ustawy gminnej, która rozłącza obszar dworski od obszaru gminnego. Chłopi posiadają 57·7 procent, posiadłość wielka zaś tylko 32·3 procent ogólnego obszaru ziemi, mimo to właściciele wielkich posiadłości ziemskich stają na równi z całemi gminami. Ciężary jednak, jak prestacye szkolne, drogowe i t. d., które ci panowie raczyli wziąć na swe barki, są bez porównania mniejsze. Wszystkie owe pomysły, jak włości rentowe i t. d., są niczem więcej, jak nową formą wyzysku. Mają one na celu dostarczanie wielkiej posiadłości taniego i pewnego robotnika, przykucie chłopa na nowo, jak za dawnych czasów pańszczyźnianych, do roli i zmuszenie go częstokroć do uprawiania nawet najgorszych kawałków ziemi. Pomysły te niczem nie różnią się od projektów budowania „tanich mieszkań dla robotników“ warstatowych i fabrycznych — a są jeszcze głupsze i szkodliwsze. Dobra kościelne i klasztorne, **skonfiskowane** . wroga postępu i rozwoju ludowego — kleru. Dobra państwowe należy również przydzielić gminom na wspólną własność, a to tem więcej, że jak dane urzędowe dowodzą, nie przynoszą one rządowi żadnego dochodu, a złą administracyą przynoszą społeczeństwu szkodę. Omówiwszy jeszcze krótko następne punkta programu, kończy, prosząc o przyjęcie go i zatwierdzenie.

Na wniosek tow. Daszyńskiego, stosownie do wymagań regulaminu, udzielił kongres głosu bez ograniczenia czasu, ob. Dr. Trylowskiemu, który przybył na kongres w charakterze gościa.

Ob. Dr Trylowski w półtoragodzinnej znakomitej mowie, omówił szczegółowo zasady agitacyi i organizacyi między ludem wiejskim. Zdaniem jego szkic przedstawiony przez referenta, nie odpowiada celowi, a zdanie jego w tym wypadku ma pewną wartość, bo ob. Dr Trylowski, jako członek i agitator ruskiego stronnictwa chłopskiego t. zw. radykałów ruskich, miał sposobność zebrać obfite doświadczenia. Żałujemy mocno, że dla szczupłości miejsca i innych przeszkód — czysto fizycznej natury — nie możemy mowy jego podać w całej rozciągłości, postaramy się jednak podnieść najważniejsze jej ustępy.

Zdaniem mowcy, w kraju tak jeszcze zacofanym, pod każdym względem, jak Galicya, w kraju, który stoi teraz dopiero na tem stanowisku, na którem stała Francya w zeszłem stuleciu, nie można stosować, jak tego chce referent, tych żądań, jakie stawiają francuscy socyaliści w kwestyi agrarnej. Partya radykalna ruska stoi również na stanowisku kollektywizmu — w swoim programie maksymalnym, ma ona również socyalizm jako ostateczny swój cel, a jednak w praktyce musi się stosować tylko program minimalny — zawierający żądania, tyczące się najżywotniejszych codziennych potrzeb ludu wiejskiego. Lud rolny stanowi u nas ogromną potęgę, ale jest on jeszcze bardzo mało uświadomiony. Jak długo nie pozyskamy ludu rolnego, tak długo całkiem spokojnie mogą spać nasi nieprzyjaciele i powtarzać sobie zupełnie słusznie, „że o twardą czaszkę chłopa rozbije się socyalna demokracya“. Musimy ich co prędzej przekonać, że nawet i najtwardsze czaszki z czasem stają się dla socyalizmu zawsze przystępne. Musimy rozpocząć agitacyę między chłopami!

Mowca w barwny sposób . **skonfiskowano skonfiskowano** . . . . plagi nasze na prowincyi. A jednak mimo to energiczną a wytrwałą pracą można zrobić wiele, ma się zaś tą korzyść, że ziarno zasiane, jak się przyjmie, rozwija się znakomicie i wydaje obfite owoce. Najtrudniejszą jest walka z klerykalizmem — mimo to jednak na Rusi kilka lat pracy „radykałów“ dokonały tego, że tam oświata i świadomość klasowa wysoko dziś stoją — ale zato bankrutuje „świętopietrze“. Mowca zgadza się z przekonaniem referenta, że socyalizm da się zaszczepić między chłopami, jest jednak zdania, że należy starannie wybrać drogę i sposób, w jaki to ma być uskutecznionem, są bowiem rzeczy, które można, i inne, których nie można stosować na razie w agitacyi między ludem. W pierwszym rzędzie rozminął się z prawdą referent, utrzymując, że chłopi są skłonni do kollektywizmu. Nie można jednak twierdzić, jakoby byli do tej formy społecznej mniej skłonni, aniżeli np. czeladnik, w drobnym przemyśle. Zależy to od istniejących warunków, od stopnia wydziedziczenia i sproletaryzowania ludności wiejskiej. Na razie, zanim zbierze się obfity materjał doświadczalny, należy się starać, aby pisma partyjne zajmowały się omawianiem bądź to ogólnych spraw chłopskich, bądz też umieszczały odpowiednie artykuły i korespondencye, samo przez się rozumie się też, że powinny one koniecznie rozchodzić się między ludem wiejskim. Na zgromadzenia należy koniecznie zapraszać chłopów, a nawet należy zwoływać umyślne zgromadzenia, na których na porządku dziennym byłyby sprawy bliżej albo nawet wyłącznie tylko chłopów obchodzące. Chodzi teraz o rozstrzygnięcie pytania, do kogo się wprzód zwrócić? Czy do proletaryatu wiejskiego, czy do włościan posiadających jeszcze własną rolę?... Mowca daje na to całkiem stanowczą odpowiedź. W zasadzie nie do proletaryatu bezrolnego. Prawdziwy proletaryat wiejski, nie posiadający już ani kawałeczka własnej ziemi, t. j. słudzy i parobcy, utrzymujący się z pracy po dworach i u bogatszych włościan, są najbardziej zdemoralizowaną — a zatem i najbardziej reakcyjną warstwą ludności wiejskiej. Jest to wiejski „lumpenproletaryat“, który dziś na nic nam się nie przyda. Znajdą się wprawdzie i tu jednostki pojętniejsze i bardziej przystępne ale są to tylko nader rzadkie wyjątki. Do bogatych włościan, posiadających po 50 do 100 i więcej morgów gruntu, tak samo, jak do panów szlachty nie mamy co gadać, pozostają nam tylko drobni włościanie, ci prawdziwi chłopi, żyjący z ciężkiej pracy na 2, 3–5 morgach, rzadko kiedy więcej. A tych jest właśnie najwięcej i tych nędza i bieda nie spodliła jeszcze, nie odebrała im godności ludzkiej i charakteru, ale zato nauczyła ona ich rozumu. Do tych roztropnie i z sercem przemawiając, broniąc ich przed krzywdami i wyzyskiem, pozyskamy ich niezawodnie. Możnaby — radzi mowca — zakładać czytelnie, stowarzynia zapomogowe, spółki spożywcze i t. d. tak samo, jak się to robi w agitacyi między robotnikami miejskimi.

Na zakończenie poddał mowca ostrej krytyce działalność wszystkich t. zw. polskich partyj ludowych, które wszystkie po kolei zawiodły pokładane w nich nadzieje i stoją dziś bez wyjątku w jednym „glidzie“ z klerykałami i szlachtą! Na placu pozostały tylko socyalno-demokratyczna partya robotnicza i socyalno-radykalna partya ruska. Mowca wyraża przekonanie, że połączonym usiłowaniom tych dwóch partyj uda się dopiąć w końcu ostatecznego celu — socyalizmu. Szkic przedstawiony przez referenta radzi odesłać do umyślnej komisyi, któraby go zbadała dokładnie i na przyszłym zjeździe zdała zeń sprawę kongresowi.

Za osobnem przyzwoleniem kongresu zabrał głos: ob. Dr Franko. Poddał on surowej krytyce szkic programu, przedstawiony przez tow. Kozakiewicza. Pomijając okoliczność, że stylizacya i układ tego programu jest wadliwy, wyraża mowca sąd swój o nim w ten sposób: „Jest w nim mowa o połączeniu gmin z obszarem dworskim! Nie pojmuję, jak się podobny postulat mógł znaleść w programie socyalistycznym. Wszak to jest najgorętsze pragnienie galicyjskiej szlachty, przeciwko któremu sami chłopi już niejednokrotnie bardzo energicznie protestowali. W ogóle w całym tym programie przebija brak myśli przewodniej, brak właściwego poczucia socyalno-demokratycznego“. (Brawo!). Mowca omawia następnie szczegółowo niektóre punkta programu. Budując program soc. dem. dla chłopów, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, czem jest obecna własność rolna a mówiąc o niej nie wolno też zapominać o mniejszej własności rolnej, która dziś stanowi u nas jeszcze bardzo poważną część własności ziemskiej. Mowca zwraca przytem uwagę na tą znamienną różnicę, istniejącą między produkcyą fabryczną a obecną gospodarką rolną; w produkcyi fabrycznej jest produkcya sama kollektywistyczną a dopiero podział produktów anarchistyczny. Inaczej w produkcyi rolnej; tu stosunki własności a więc już sama produkcya jest anarchistyczną. Przyczyniają się do tego w znacznej mierze nierówno rozłożone ciężary t. zw. prestacye i niewłaściwe urządzenia spadkowe. W produkcyi rolnej zbyt często spotyka się obok wielkich obszarów 200 morgowych, także małe ½ lub 1 morgowe zagony, które z natury rzeczy nie mogą być należycie gospodarowane. W ogóle jeśli jest mowa o „roli“, to nigdy nie można mówić o własności rolnej — lecz tylko o posiadaniu.

W programie jest kilka punktów nadto, stojących wprost w sprzeczności ze sobą. I tak żąda autor jego „zniesienia armii stałej“ — a drugi raz wykonywania rozmaitych melioracyj „przez wojsko“. Bezcelowym także i wprost niezgodnym z dążeniem do „uspołecznienia ziemi“ jest punkt, w którym jest mowa o tworzeniu zbiorowych gmin, posiadających własną rolę i t. d. Co do formy agitacyi, doradza mowca, aby się najpierw zwracano do jednostek inteligentniejszych, — program zaś sam radzi odrzucić, jako niezgodny z zasadami socyalno-demokratyczemi. (Brawo!).

Tow. Dr Trylowski zwraca uwagę, że nader trudną jest rzeczą, nie mając doświadczenia, wybrać takie postulaty, któreby trafiały do przekonania ludu a równocześnie nie kolidowały z programem partyjnym. I tak np. radykali ruscy musieli również przyznać w swym programie minimalnym, gminie pierwszeństwo w nabywaniu własności — a równocześnie potępiają stanowczo myśl o „gminach zbiorowych“, zrodzoną w głowach p. Pilata i Rutowskiego, jako środek reakcyjny, któryby służył tylko szlachcie do uzyskania politycznej przewagi nad chłopami.

Tow. Daszyński. Trzeba koniecznie rozróżnić punkt agitacyjny a drugi teoretyczny. W kwestyi programu chłopskiego należy uwzględnić czynniki, nie tylko ekonomicznej, ale także historycznej, narodowej i innej natury, których nam nie wolno pominąć, a które wymagają głębszego zastanowienia. Najsłabszą stroną programu referenta jest to, że w całym tym programie nie ma słowa o uspołecznieniu ziemi. Sentymentalna wzmianka o staro-słowiańskiem „Opolu“ — nie może być braną w rachubę. „Opole“ jest już dawno przeżytą formą władania ziemią i dziś jest już całkiem nie na miejscu. My nie możemy się zajmować odgrzebywaniem takich paleontologicznych zabytków. Dzisiejsza gmina jest na wskróś zbutwiałą i rozłożoną przez gospodarkę indywidualną a z drugiej strony najzupełniej skrępowaną duchem kapitalizmu. Postępy w technice i agrikulturze wymagają gospodarki daleko lepszej aniżeli ją jest w stanie prowadzić gmina. Dzisiejsza gospodarka gminna jest nawet gorsza od indywidualnej i byłoby wprost nonsensem powierzać gminie n. p. olbrzymie lasy, stanowiące dziś własność rządu. Program socyalno-demokratyczny, w którym jest mowa tylko o gminie, a nie ma ani wzmianki nawet o społeczeństwie, jest po prostu reakcyjnym. Nam nie wolno zwracać się do chłopa z projektami, któreby schlebiały tylko drobnym posiadaczom, bo to byłoby najzwyczajniejszą demagogią. (*Brawo!*) Należy w końcu pamiętać, że my się z niczem liczyć nie potrzebujemy! Sprawa nasza jest czysta i jasna i my program nasz powinniśmy i musimy postawić bez zastrzeżeń. W programie naszym musi stać jasno żądanie, nie „ugminnienia“ jakiegoś, lecz „unarodowienia“, względnie „uspołecznienia ziemi.“ Agitować zaś między chłopami możemy i bez programu, Dobry agitator poradzi sobie i bez niego. Dany program, a mowa tu tylko o dobrym programie, zastosowuje się w ogóle, w miarę potrzeby i okoliczności, ale program zły lub fałszywy, to trzecz bardzo zgubna i szkodliwa. Mowca stawia formalny wniosek przekazania programu komitetom partyjnym. (*Brawo!*)

Po krótkich jeszcze przemówieniach tow. Lesera, Kozakiewicza, Dra Trylowskiego i Daszyńskiego przyjęto jednogłośnie rezolucyę Dr. Trylowskiego z wnioskiem dodatkowym Dr. Lesera.

Rezolucye:

III Zjazd uchwala:

1) Kongres poleca towarzyszom a specyalnie organom partyi zwracać pilnie uwagę na sprawy agrarne i wogóle chłopów bliżej obchodzące. Należy skrzętnie wykazywać krzywdy, jakie stan chłopski ponosić musi przy teraźniejszym ustroju społecznym, a osobliwie wykazywać wady ustawodawstwa, do tego stanu się specjalnie odnoszącego. — Należy na każdym kroku zazaznaczać i podnosić solidarność interesów miejskiego proletaryatu z wiejskim i drobnymi chłopskimi posiadaczami. W tym celu powinna partya socyalno-dem. zwoływać zgromadzenia specyalnie omawianiu spraw chłopskich poświęcone, a wedle możności i na inne zgromadzenia zapraszać chłopów do udziału, a do programu ich przyjmować zawsze i takie punkta, które chłopów bliżej dotyczą.

2) W celu szerzenia oświaty i uświadomienia klasowego między chłopami należy zakładać towarzystwa, czytelnie, stowarzyszenia zapomogowe, spółki produkcyjne jak i towarzystwa polityczne, — prócz tego starać się, ażeby organy partyi rozchodziły się jaknajliczniej między chłopami. Partya soc. dem. powinna według możności brać udział w agitacyi wyborczej i stawiać swych kandydatów także we wiejskich okręgach, albowiem jest to najlepszym środkiem dla agitacyi za socyalno-demokratycznemi ideami.

3) Kongres przyjmuje wnioski przedstawione przez tow. Dr. Trylowskiego, a zarazem poleca komitetom krajowym, ażeby na podstawie praktycznych rezultatów swej działalności wypracowały program minimalny dla agitacyi socjalno-demokratycznej na wsi, w myśl teoretycznego programu partyi i takowy miesiąc przed następującym zjazdem socyalno-demokratycznym drukiem ogłosiły.

Na zakończenie odczytano listy i telegramy od towarzyszy z Witkowic i od bułgarskich socyal-demokratów, poczem udali się delegaci na zgromadzenie, które się odbyło w sali ratuszowej o godzinie 7-mej wieczorem.

Na porządku dziennym: Stanowisko socyalno-demokratycznej partyi wobec tak zwanych „galicyjskich demokratów“. . . . . . . **skonfiskowano skonfiskowano** . . aby nie wyrządzić jakiejś szkody ruchowi robotniczemu.

Dyskusya, która się rozwinęła po referacie, zeszła na sprawy osobiste, które załatwił natychmiast sąd polubowny. Tow. Kozakiewicz zrezygnował z godności redaktora „N. Robotnika“, a kongres polecił mianowanie nowego redaktora komitetowi lwowskiemu.

Zjazd oświadczył się solidarnym z wywodami referenta; rezolucyi osobnej nie przyjęto, lecz uchwalono tylko:

III Zjazd uchwala:

Co do stosunku partyi soc. dem. wobec innych partyi politycznych — oświadczamy, że nie łączymy się ściśle z żadną inną partyą, a zresztą stoimy na stanowisku uchwał II Zjazdu w Krakowie.

Po załatwieniu kilku drobnych wniosków, do których przemawiali tow. Löwenherz, Telz, Kokorian i Danek, odczytano jeszcze kilka listów i telegramów nadesłanych na kongres — poczem zabrał głos tow. Kokorian (z Wiednia), aby podziękować imieniem wszystkich zagranicznych towarzyszy Komitetowi lwowskiemu za gościnne przyjęcie i gorliwe zajęcie się urządzeniem kongresu.

Tow. Mańkowski żegna wszystkich w serdecznych słowach i dziękuje za pilność i wytrwałość w pracy; wyraża przytem nadzieję, że owoce z tego kongresu będą obfite i że partya rozwinie się i wzmocni znakomicie.

Trzykrotnym okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi zakończono $3^1/_2$-dniowe obrany III Zjazdu partyjnego w Galicyi.

Telegramy i listy nadesłane na kongres.

Telegramy: z Przemyśla, z Białej, Bielska, ze Strussowa, z N. Sącza od »Siły« i od rob. kolejowych, z Podgórza od towarzyszek, z Krakowa od szewców, krawców, od piekarzy i od „Brüderlichkeit“, z Wiednia od 20.000 zgromadzenia na »Feuerwerkswiese«, z Monachium od tow. Mokłowskiego z żoną, z Berlina od polskiej partyi socyalistycznej; Listy: z Wiednia od Zastępstwa partyjnego, od posła Pernerstorfera, z Ilidże-Bad w Bośni i od tow. Zbigniewicza, z Berna (morawskiego) od Zarządu partyjnego, z Hamburga od tow. polskich socyalistów, z Witkowitz, z Bułgaryi od Zarządu partyi socyalno-demokratycznej, z Warszawy od tajnego komitetu socyalistycznego, z Londynu od Związku Zagranicznego socyalistów polskich i od redakcyi »Przedświtu«, i list od landwerzystów lwowskich.

O godzinie 3 po południu udali się delegaci w towarzystwie około 800 lwowskich towarzyszy z muzyką na czele, na wystawę, aby obejrzeć owoce pracy robotniczej, gdzie wesoło spędzili kilka godzin do późnego wieczora. W restauracji na placu wystawowym raz jeszcze zebrali się wszyscy i tu pożegnał wszystkich imieniem komitetu lwowskiego tow. Załaszkiewicz.

Wiedeńska »Arbeiter-Zeitung« pisze w tem miejscu na zakończenie: »Panowie Badeni i Marchwicki zachowali się z taktem i oszczędzili socyalnym-demokratom, słuchania swych bombastycznych przemówień; być może, że wiedzieli z góry, z jaką odpowiedzią mogą się spotkać ze strony robotników. Lecz trzy kompanie wojska mimo to były skonsygnowane. — Obyczaj krajowy... nic więcej“.

My zaś widzieliśmy tam także przy wejściu pp. Badeniego i Marchwickiego w towarzystwie 12 urzędników policyjnych w pełnej gali... znaleźliśmy to jednakże tak naturalnem, że po prostu nie wyobrażamy sobie tych panów w innem „towarzystwie“.

KORESPONDENCYE.

Morawska Ostrawa. Burzliwe zgromadzenie. Dnia 19 sierpnia odbyło się konstytuujące zgromadzenie „czytelni polskiej“ w Mor. Ostrawie. Że podejrzenia nasze, co do „szlachetnych“ celów tej patryotycznej polskiej instytucyi były słusznemi, przekona o tem każdego dalszy przebieg zgromadzenia. Około godziny $^1/_4$ w sali hotelu „Gambrinus“ zebrali się nadinżynierowie Godek i Brzezowski i około 60 urzędników kopalnianych, którzy zajęli miejsca po środku sali nadto było około 90 robotników, którzy usadowili się w koło ścian i w tyle sali. Na wniosek jednego ze zwołujących wybrano przewodniczącym nadkopacza Neidra, który jest już prezesem takiejże czytelni w Michałkowicach. Mowca ten zaznaczył w długiej i suchej mowie jakie są cele i dążenia tego stowarzyszenia. Powiedział on, że robotnicy polscy z dalekich stron przychodzą w tutejsze okolice, szukając za kawałkiem suchego chleba. Dostali oni go wprawdzie, ale to nie jest wszystko jeszcze. Robotnicy polscy muszą się domagać tych samych praw, jakie mają inne narodowości i dlatego właśnie założono tę czytelnię. Czytelnia nasza jest demokratyczna (po galicyjsku!) a ma służyć do szerzenia oświaty, dlatego musimy do niej wciągnąć wszystkich robotników, chodzących teraz luzem. Pierwszą naszą zasadą będzie: „Miłuj bliźniego twego, jak siebie samego“. Powiadają, że my chcemy gnieść Czechów — to nie prawda, my chcemy tylko bronić się przed nimi! — Dalej, powiada mowca, jedno z pism przestrzegało robotników aby do „czytelni“ nie chodzili, bo ona przez kapitalistów założona. To jest również nie prawda, bo my przecie jesteśmy także „ludźmi pracy“ tak, jak i wy i dlatego wznoszę okrzyk „niech żyją założyciele czytelni!“ Okrzyk ten powtórzyło kilka głosów ze środka sali. Po tym hołdzie dla założycieli oświadczył przewodniczący, że statutów nie będzie odczytywał, bo są one znane. Tu znowu głosy ze środka sali „Dobrze tak“, a przewodniczący oświadcza, że statuta jednogłośnie przyjęte.

Potem zabierali głos rozmaici robotnicy a między innymi także tow. nasz Jan Rybarski — Polak. Poddał on surowej krytyce statuta zwłaszcza §§. od 8 do 13, co wywołało burzliwe protesty w środku sali, między panami „urzędnikami“ a oznaki zadowolenia i potakiwania pod ścianami i w tyle sali, gdzie byli robotnicy. Następnie poświęcił on kilka słów wywodom poprzedniego mowcy. „Czytelnia ma służyć do podniesienia narodowości polskiej? Dobrze! Powiadacie sami, na waszą hańbę i wstyd, że inne narodowości dawno was już wyprzedziły. Pocóż teraz przychodzicie, skąd nagle taka czułość o polskich robotników? Oto chcecie nas poróżnić i pokłócić z naszymi towarzyszami czeskimi, którzy nas nauczyli czytać, dali nam oświatę i świadomość siebie, którzy przygarnęli nas do swoich stowarzyszeń i sprowadzają wspólnemi siłami pisma i książki polskie. Wy chcecie, abyśmy się stali zdrajcami naszej sprawy i czeskich współtowarzyszy?! (Słowa te wywołały znowu oburzenie pomiędzy świtą zebraną w środku sali). Wy powiadacie, że robotnik polski biedny, że dla kawałka chleba przyszedł w te obce kraje, a każecie mu podług §. 12 waszych statutów płacić 20 złr. a podług §. 13 nawet 50 złr. Te słowa wywołały formalną rewolucyę. Wśród największego krzyku mowca mówi dalej: Przewodniczący zaprzeczył że nie prawdą jest co pisały „Odborne Listy“, że „czytelnię“ zakładają kapitaliści. Otóż skłamał on, bo „Odborne Listy“ pisały, że czytelnię zakładają „Sługi kapitalistów“ a to jest przecie prawda! — Więcej już słyszeć było nie podobieństwem, bo wrzask stał się teraz jeszcze większy. Wielu panów urzędników rzuciło się z pięściami i laskami na tow. Rybarskiego. a jeden z nich krzyczał „wyrzucić go!“ Na to odpowiedział mu R.: „Wszak znajduję się między miłującymi bliźnich rodakami!“

Inny znowu z tych panów Hynek Gabriel, właściciel piwiarni zawołał: „Psiakrew to są tacy czesi — tacy socyaliści“. Teraz wyczerpała się cierpliwość robotników i zaczęli ostro odpowiadać tym „krzewicielom“ oświaty. Wówczas jeden z nich wezwał policję, aby aresztowała tow. Rybarskiego. Robotnicy jednak nie dopuścili do aresztowania, zresztą jeden z policyantów, mądrzejszy niż się to pp. nadinżynierom zdawało, wysłuchał wpierw spokojnie robotników, a potem wezwawszy swego towarzysza zauważył „że nie ma tu co robić“ i poszli sobie. Robotnicy zaś powiedziawszy jeszcze panom „sługom kapitalistów“ kilka słów prawdy o demokratach, co policyantów przeciwko wolnym i niewinnym obywatelom używają, opuścili spokojnie zgromadzenie. Wpisy, które teraz podobno nastąpiły, nie mogły wypaść świetnie. — My ze swej strony wyrażamy nadzieję, że robotnicy polscy w Ostrawie nie dadzą się łapać na takie plewy — przytem mocno cuchnące zgnilizną.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Dnia 1 b. m. odbyło się Zgromadzenie stowarzyszenia „Brüderlichkeit“, we własnym lokalu, na którem załatwiono kilka spraw bieżących.

Kraków. Dnia 2 b. m. odbyło się I. Walne, konstytuujące zgromadzenie politycznego stowarzyszenia socyalno-demokratycznego „Proletaryat“, dla Galicyi i Szląska w Krakowie. Po odczycie: „O celu i zadaniach stowarzyszenia“, który wygłosił tow. Dr Leser, wybrano do Wydziału tow.: Jana Englischa, Leona Misiołka, Ignacego Daszyńskiego, Dra Zygmunta Lesera, Andrzeja Pischa, Jana Serkowskiego, Salomona Rubinsteina, Jana Sachsa, Stanisława Setkowicza i Jakóba Hanuszkiewicza. Wkładkę uchwalono 60 ct. rocznie. Biuro stowarzyszenia znajduje się przy ulicy Szewskiej Nr. 7, na parterze.

Kraków. Dnia 8 b. m. odbyło się zgromadzenie poufne w lokalu redakcyjnym, na którem omawiano sprawę założenia tygodnika.

Dnia 9 b. m. odbyło się w lokalu Immerglücka przy ul. Zwierzynieckiej jedno z najliczniejszych zgromadzeń poufnych. Przeszło 200 towarzyszy partyjnych zebrało się, aby swobodnie i bez żadnych przeszkód omówić cały szereg rozmaitych spraw dotyczących agitacyi i organizacyi partyjnej.

Kraków. Dnia 7 i 14 b. m. odbyły się 2 nadzwyczajne walne zgromadzenia stowarzyszenia robotników piekarskich. Na pierwszem z nich omawiano poruszoną przez towarzyszy pragskich myśl urządzenia na wiosnę 1895 r. powszechnego strejku piekarzy, celem wywalczenia sobie krótszego dnia roboczego i lepszych warunków pracy; na drugiem zaś postanowiono założyć piekarnię związkową.

Dąbie. Dnia 2 b. m. zebrało się około 200 towarzyszy partyjnych, przeważnie robotników ceglarskich, celem wysłuchania sprawozdania z III-go zjazdu soc.-dem. we Lwowie, które złożył tow. Serkowski.

Przemyśl. Dnia 8 bm. w sobotę wieczorem odbyła się w tutejszej „Sile“ zabawa tańcująca, na której grono towarzyszy i towarzyszek zabawiało się wesoło do białego dnia. W niedzielę zaś popołudniu o godz. 4-tej odbyło się w sali „na lodowni“ wielkie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Co słychać z naszem prawem wyborczem?“ Zgromadzenie zagaił tow. Feuer, przewodniczącym wybrano tow. Kossowskiego. Referował tow. Reger z Krakowa, który przedstawiwszy w dobitny sposób taktykę obecnego rządu i koalicyi oświadczył, że robotnicy zorganizowani nie pozwolą już dłużej drwić z siebie i z woli ludu i jeżeli rząd nie uczyni zadość wymaganiom wszystkich obywateli państwa i nie wniesie na najbliższej sesyi parlamentarnej reformy prawa wyborczego, wówczas zorganizowany proletaryat austryacki gotów jest w myśl uchwał kongresu wiedeńskiego i wszystkich zjazdów krajowych rozpocząć energiczniejszą akcyą za zdobyciem sobie bezpośredniego, powszechnego prawa głosowania, ewentualnie rozpocząć strejk generalny. Mowca na zakończenie stawia odpowiednią rezolucyę. Przemawiał jeszcze tow. Feuer, który postawił wniosek wysłania od prezydyum zgromadzenia pisma do generalnego dyrektora austryackich kolei państwowych dra Bilińskiego, z żądaniem by przyjęto napowrót do pracy robotników wydalonych w ostatnich czasach z warsztatów kolejowych w Przemyślu.

Z warsztatów i fabryk.

Huzia Brysiu. Jest w Krakowie, przy ulicy Stachowskiego, majsterek stolarski i właściciel domku Stanisław Pietrzyk, którego stawiamy jako wzór do naśladowania wszystkim tym, którym chodzi o radykalne wytępienie socyalizmu. Obywatel ten — bo obywatelem go nazywają — przyjął z litości biednego chłopaka z Królestwa, sierotę, nibyto na naukę. Chłopak ten pracuje u niego od $2^1/_2$ lat, a pan majster nie wyrobił mu dotąd ani książki robotniczej, ani też nie zapisał go do cechu. Zamiast utrzymania daje mu po 25 ct dziennie na wikt. Za te 25 ct. dziennie, musi biedny chłopak pracować od świtu do nocy, jak bydle robocze i w dodatku jeszcze znosić najbrutalniejsze obchodzenie się. Pan majster za byle drobnostkę bije go pięściami po głowie, po twarzy i t. d. a przytem ciągle mu grozi, że go każe wyszupasować! W ostatnich dniach, chłopak odwożąc jakąś robotę do fabryki Otta, zgubił „sztamajsę“ (narzędzie wartości kilkudziesięciu ct.). Za to zbił go majster tak, że mu krew z nosa pociekła i chłopiec się przewrócił; wtedy Pietrzyk zaczął go kopać nogami i poszczuł na niego psa, który poszarpał mu ubranie i pokąsał go. Nie dość jednak tej kary, bo Pietrzyk odtrąca mu teraz z owych 25 ct. na wikt, codziennie po 12 ct., na odkupienie zgubionej „sztamajsy“.

KRONIKA.

Sprostowanie. W numerze 17 w sprawozdaniu ze zjazdu, na stronie 2, łam 3, końcowy ustęp wniosku postawionego przez tow. Telza powinien brzmieć nie: „Wydawnictwo Kalendarza na rok 1895 powierza się komitetowi krakowskiemu“ — lecz: „To samo dotyczy się wydawnictwa kalendarza“.

Zabawy. W sobotę 8 b. m. odbyła się w krakowskiej „Sile“, przy bardzo licznym udziale uczestników, zabawa z tańcami. Równocześnie w hotelu londyńskim urządziło stowarzyszenie robotników „Brüderlichkeit“, pierwszą swą zabawę połączoną z uroczystością na cześć Ferdynanda Lassala. Na program tej uroczystości złożyły się: Słowo wstępne, prolog, odczyt o Lassalu, 2 monologi, muzyka a w końcu ochocze tańce, do samego rana. Szkoda tylko, że udział członków był stosunkowo nieliczny.

Redaktor „Gazety Robotniczej“ w Berlinie, tow. Wojciechowski, stawał dnia 16 z. m. przed sądem, oskarżony o obrazę czci szychtmajstra Prochaski i radcy górniczego Dobersa, popełnioną rzekomo przez umieszczenie korespondencyi z Królewskiej Huty, która tych panów piętnuje jako wyzyskiwaczy pierwszej wody. Po rozprawie, która potwierdziła prawdziwość faktów, przytoczonych w owej korespondencyi, sąd uznał tow. Wojciechowskiego winnym i skazał go na 3 miesiące więzienia. Tow. Wojciechowski odsiaduje już obecnie jakąś dawniejszą karę 4-miesięczną, a zatem razem ma 7 miesięcy.

Nr. II-gi (lipcowy) „Robotnika“, organu polskiej partyi socyalistycznej wyszedł już z druku w Warszawie, w tajnej drukarni partyjnej. Towarzyszy upraszamy komunikować się z redakcyą i admin. „Robotnika“ przez „Zarząd Związku Zagranicznego Socyalistów Polskich“ Dawn., 7. Beaumont-Square Mille-End. London E.

Ks. Stojałowski ogłasza w ostatnim numerze „Pszczółki“ list arcybiskupa Morawskiego, który jest dlań nagrodą za niestrudzone płaszczenie się i uginanie karku, za bezwstydne frymarczenie swemi zasadami politycznemi i społecznemi. List ten powraca ks. Stojałowskiemu wszystkie utracone prawa ks. katolickiego. Ks. Stojałowski uważa też obecnie jako obowiązek wdzięczności wypieranie się wszelkiego wspólnictwa z bezbożnymi socyalistami, demokratami, rewolucyonistami i t. d. a na dowód swej skruchy i żalu palnął on we Lwowie podczas wiecu chłopskiego kazanie, w którem ostrzegał chłopów przed „postępem świata“ i „owymi burzycielami, którzy lud chcą odwieść od drogi prawdy i religii.“ — Wogólności jednak pozostał ten sam stary... jezuita, niewyczerpany w pomysłach wyzyskiwania łatwowierności dobrej wiary ludu. Po składkach na lampkę, na oliwę etc. nastąpiły teraz „Fotografie Wieleb. ks. Stojałowskiego,“ które ma na sprzedaż w cenie tylko po 1 złr. a. w. redakcya „Pszczółki.“

Jeszcze sto lat nie minęło, a już doczekaliśmy się, że i w Krakowie ustawa przemysłowa zacznie bodaj fikcyjnie wchodzić w życie. Przekonuje nas o tem pismo tutejszej władzy przemysłowej z dnia 1 września b. r., podpisane przez samego radcę Szymkiewicza, zwołujące na mocy §. 120 ust. 4 ust. przemysłowej walne zgromadzenie czeladników w stowarzyszeniu przemysłowem kowali, stelmachów, siodlarzy, rymarzy i lakierników powozowych na dzień 16 września 1894, do sali magistratu, celem przeprowadzenia wyborów do zgromadzenia towarzyszy i t. d. Jest to dla nas nie małą niespodzianką, przyznajemy bowiem całkiem otwarcie, że dawno już straciliśmy wszelką nadzieję, aby kiedykolwiek w biurach tutejszej władzy przemysłowej przypomniano sobie o tem, że ustawa przemysłowa nakazuje zakładanie takich stowarzyszeń, tembardziej zaś nie spodziewaliśmy się tego obecnie, kiedy cała ta ustawa ulegnie prawdopodobnie radykalnym zmianom. Otóż pośpiech poniewczasie. Zresztą robotnicy obejdą się już teraz bez przymusowych stowarzyszeń — a natomiast założone zostaną w najbliższej przyszłości dla wszystkich zawodów wolne stow. zawodowe. Przy tej sposobności przypominamy tylko p. Szymkiewiczowi, że stolarze, cieśle, kamieniarze, studniarze, szewcy, murarze, znaczna część piekarzy (zwłaszcza izraelickich) i t. d. i t. d. w nieskończoność... od lat kilku daremno oczekują zmiłowania — lecz mogą czekać — do stu lat daleko!

W jaki sposób przepuszcza się krwawo zapracowane pieniądze wyzyskiwanego ludu. Według powiadomień pewnego technicznego biura dla wynalazków i patentów w Berlinie wynoszą koszta jednego strzału z działa okrętowego: proch 400 klgr. = 1900 mrk., naboj 900 klgr. = 2175 mrk. Jedwab do naboju 85 mrk, koszta zużycia działa dla każdego strzału 4444 mrk. Jeden więc strzał z podobnego morderczego narzędzia kosztuje ni mniej ni więcej tylko 8604 mrk. (= 5162 złr).

Kiedyż wreszcie otworzą się oczy pracującemu ludowi, ażeby mógł zaprotestować stanowczo przeciwko podobnemu puszczaniu z dymem jego krwawicy.

Nekrologia. W ostatnich tygodniach zmarł w cytadeli warszawskiej tow. Teofil Sidorowicz. W pogrzebie wzięła udział znaczna bardzo ilość robotników, a na trumnie złożono wieniec z czerwonemi wstęgami i z napisem: „Od towarzyszy pracy.“

Towarzysze! Zapisujcie się jak najliczniej do stowarzyszenia politycznego „Proletaryat“. Biuro Stowarzyszenia znajduje się przy ul. Szewskiej Nr. 7, parter, w Krakowie. Członkiem Stowarzyszenia może być każdy pełnoletni mężczyzna, obywatel austryacki. Wkładka wynosi 30 ct. półrocznie. Wpisywać się można codziennie w biurze Stowarzyszenia po godz. 7-mej wieczorem

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Serkowski.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.